

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 K. 50 h., rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

## Alleluja!

Żaden inny naród nie wita świąt Zmartwychwstania z takim wzruszeniem, jak naród polski, a w narodzie polski lud. Każdy Polak sposobi się na tę uroczystość z uczuciem niewysłowionej nadziei; upiększa swoje domostwo, szaty odświętne szykuje jak najpiękniejsze i choć raz w rok, na Wielką Noc Zmartwychwstania, za ostatni bodaj grosz, na stole najbiedniejszego robotnika polskiego znajduje się lepsza, mięsna strawa. Komu nie było danem przeżyć tych wzruszeń, ten nie jest w stanie zrozumieć, czem jest Wielkanoc dla ludu polskiego.— Od środy popielcowej zaczyna młodzież wiejska liczyć na dnie i godziny, ile to jeszcze do świąt, a w noc Zmartwychwstania to już wcale usnąć nie potrafi i czuwa do rana.

Wyczekiwanie to jest obrazem nastroju polskiej duszy. Jedni świadomie, drudzy nieświadomie, ale wszyscy pragną odrodzenia, wszyscy odczuwają potrzebę powstania z tej martwoty, jaka przysiadła polską ziemię, całe społeczeństwo polskie, a najdotkliwiej dała i daje się we znaki ludowi polskiemu. Niewola politycz-

na ze wszystkimi następstwami uczyniła ziemię polską jakby wielkim czyszcem. Nędza ducha i ciała zapanowała powszechnie, nigdzie niema spokojnego kąta. I nie może być inaczej. W niewoli niema szczęścia, nawet dla niemego stworzenia,—tylko wyrodki, sztucznie hodowane, mogą tego nie odczuwać.

Rzadkością jest rodzina polska, którejby danem było choćby w tym wielkim dniu Zmartwychwstania zgromadzić przy święconej zastawie wszystkich członków. Jednym braknie ojca, innym brata, siostry, syna, córki, których nędza wygnała na kraj świata szukać chleba powszedniego, bo płody ziemi polskiej przysiedli obcy i tuczą się polskim chlebem, a dla swoich niema miejsca.

Gdzie tknąć, wszędzie smutek i cierpienia, wszędzie pragnienie wydobycia się z tej matni, potrzeba powstania z martwoty

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego krzepi dziś umęczone serca polskie nadzieją, że i dla nas, po Golgocie nadejdzie wyzwolenie. I nasz kielich goryczy spełniony, więc i godzina przełomu niedaleka. Taki stan rzeczy, jaki teraz jest, nie może potrwać długo, musi nadejść wybawienie.

Więc Alleluja, krzepmy się nadzieją, że dzień odrodzenia naszego już niedaleko!

## Zakres działania posłów i radców powiat.

Tu i ówdzie dają się słyszeć głosy, że włościańscy radcy powiatowi mało co robią. Otóż posłuchajcie, co tak wiele można zrobić, kiedy pełna rada zbiera się 3 lub 4 razy do roku, a resztę załatwia sam Wydział powiatowy. Na przykład u nas w Jaśle w ciągu niespełna 3 miesięcy, załatwił Wydział 472 spraw, a to co na pełną Radę przychodzi, to takie, że trudno z tego coś w ogóle dla nas chłopów uchwalić. Ot niedawno u nas, 28. marca było posiedzenie pełnej Rady pow. z takim porządkiem dziennym: Sprawozdania z czynności Wydziału powiatowego i komisji rewizyjnej z rachunków powiatowych za rok 1902, odczytanie ważniejszych pism, zatwierdzenie kontraktu kupna gminy Czermna, samoistne wnioski i interpelacje, i na tem posiedzenie zakończono — no i co było chłopom uchwalać?!

Radcy powiatowi to tak są, jak posłowie ludowi, to jest, że są tylko kontrolerami w gospodarce publicznej, tamci w całym kraju, ci na powiecie. Posłom tośmy obowiązani donosić o wszystkich nadużyciach i krzywdach, jakie nam się dzieją. Więc najpierw w swoim starostwie powiatowym, czy rekursa są załatwiane i paszporty wydawane, czy jakieś prośby nasze pisemne lub ustne są załatwione i jak, bo dawniej to kiedy przybył wieśniak do urzędu, często mu drzwi pokazywano bez niczego, nieraz musiał się biedaczysko opłacać adwokatom, choć ta sprawa prosto należała do sądu (dziś dzięki Bogu tego w naszym jasielskim sądzie niema). Także trzeba baczyć, czy eż urzędy podatkowe nie zdzierają ostat-

niej koszuli z biednego ludu, bo to się często zdarza, a w tem winni są także ci, co nie doradzą niewiedzącym. Winni n. p. geometrzy, co parcele gruntowe mylą, tak ot na jednym końcu wsi jest parcela Wojtkowa, a Staszek z drugiego płaci podatek Wojtków, a jak się zacznie potem chodzić od Annasza do Kaifasza, to niema temu końca.

Trzeba także posłom naszym donieść, że o pożyczkę z Kasy sierocińskiej, o czem to pisał raz *Przyjaciel*, nie tak znowu łatwo, czasem jeszcze każą iść do notariusza i tam się opłacać, a także niewiedomo dlaczego zachodnia Galicja ma za tę pożyczkę dawać o pół procent więcej, niż wschodnia. bo tam płaci się 4 proc., a u nas 4 i pół.

W takich to i wielu innych sprawach trzeba zawsze posłom przychodzić z pomocą swoimi wiadomościami, bo przecież nie ma na świecie człowieka, któryby potrafił każdego włościanina lub małomieszczana osobiście się pytać, czy mu dobrze i czy mu się krzywdą nie dzieje; a poseł każdy obowiązany jest doradzić i pomódz, jeżeli ta sprawa do niego należy

Nie trzeba tylko znowu nachodzić tych posłów ze sprawami sądowymi, które niektórzy ludzie z lubością i pieniactwem prowadzą i przewlekają. Trafi się, że jeden lub drugi piniacz uweźmie się na te procesy i dalejże do posłów o radę, ale i o stawiennictwo i protekcję! Przecież za takim żaden poseł przemawiać nie może, bo jego zadaniem jest właśnie pieniactwo tępić, a nie popierać, jeśli zaś sprawa słuszna, to pewno, że się za nią ujmie.

Podobnie też i radca powiatowy — w obronie słusznej sprawy chłopskiej zawsze stanie, tylko trzeba mu zawsze wszystko wiernie i dokumen nie donieść. Skarżą się wójtowie, że muszą chodzić po kilka razy po jakieś pieniądze, a za pytać się ich, co i jak — to wiele jest

takich, co nie wie o co chodzi. No i jak że tu potem radca powiatowy ma o to interpelować, kiedy sprawy nie zna. Inna rzecz, kiedy radca wie, o co ma się pomyśleć. Do mnie przychodzono z gminy Kalembiny i Brzyszczyk, ale mi wyluszczyli wszystko i com mógł, zrobiłem. Wprawdzie gmina jedna nie otrzymała tego, czego sobie życzyła, a na drugiej znać zapalczywość ze strony Wydziału i Starostwa, się na to trudno poradzić.

Krótko mówiąc, radcy są tymi, co pukają i pukają, a przy wytrwałości da Bóg, że ich kiedyś puszcza do tej sprawiedliwości, byle tylko wyborcy nasi nie wymagali od tych radców niestworzonych rzeczy, a wspomagali ich we wszystkim swojemi wiadomościami, bo jeśli radcy niczego wiedzieć nie będą, to też później nikt nie będzie miał prawa pociągnąć ich do odpowiedzialności. Przed tem żaden z nas się nie usuwa i owszem, patrzcie, czy radca pracowity w Radzie, czy pilny, czy nie opuszcza bez przyczyny posiedzeń, ale nie żądajcie od nich za wiele.

*Jakób Madej, radca powiatowy.*

## Brak zapobiegliwości.

Niejedyn powiada, że w kraju ciasno i trzeba szukać zarobku za granicą. Na to powiem: — nieprawda przyjacielu! ciasno tak w kraju nie jest, tylko ludzie są mało zapobiegliwi. I zaraz to udowodnię. Oto rok rocznie napływają do polskich miast i wiosek żydzi, rozpoczynając handel drobiażkami, powoli poznają słabe strony mieszkańców, biorą w dzierżawę od nich chaty, wreszcie kupują kamienice i folwarki na własność. Tak się u nas wszędzie dzieje i to każdy z was widzi.

Pytam się teraz: — jeżeli żyd potrafi handlować, spekulować, forsować i żyć z tego, dlaczego katolik nie może podo-

bnie robić. Czy Pan Bóg nie dał ci takiego samego rozumu jak i żydowi? Powiadają, że żyd ma lepszą głowę do handlu i spekulacji. Nie prawda, to tylko u nas tak jest, bo Polacy nie chcą handlować i nie mają wytrwałości i zapobiegliwości. W naszej okolicy są wioski, gdzie się obchodzą bez żyda, jak Dobieszyn, Budzisz, Niżna Łąka, Wrocanka, Bóbrka i inne, ale tam nie gardzą czytaniem *Przyjaciela Ludu* i tam jest wielu ludowców. Tam sami handlują i nie dają się żydowi wyzyskiwać, a zadowolniają się małym zarobkiem. U nas kupiec chce zaraz tysiące w jednym roku zarobić, a jeżeli mu się dobrze powodzi, to żyje nad stan jak hrabia, albo się rozpije. Handlujcie i spekulujcie, a Bóg Wam pomoże i nie będziecie wyjeżdżać z ziemi Ojców Waszych. Szukajcie różnych źródeł zarobku; jak nie handel, to rzemiosło, albo przedsiębiorstwo i żydzi muszą od nas wyjechać.

*Antoni Lula z Potoka.*

## Z powiatu żywieckiego.

*Odpowiedź... Maciusiowi!*

Dzieją się rzeczy na świecie, o których się nawet nie śniło mędrcom — choćby z... obozu Stojalowskiego. Dali pan! Poseł z „dopuszczenia bożego“ piątej kurji ziemi żywieckiej, po „liście pasterskim“ do ludu żywieckiego wydanym, by denuncjować urzędników pobierających rzekomo łapówki, zdobył się na nowy list, w którym używając sobie na „wyrach“ dość nieokiełzanych, chciałby polemizować... ze Stapińskim. Jezu Chryste! zstąpże z krzyża, a daj upamiętanie temu Maciusiowi, — odpowiedziałby na to krakowki andrus. Maciusiu, Maciusiu, ty typowy „głupi Maciusiu“ ze „Zaczarowanego Koła“, do czego ty się „braciszku“ porywasz! Naucz się dobrze najpierw alfabetu, ta-

bliczki mnożenia, ucz się jeszcze więcej po „miemieczku“. Zapomniał wół jak cie-  
 lęciem był, a zapomniał Fijak jak mu  
 Kubik kupił pierwszą krawatkę i do par-  
 lamentu prowadził, a dziś nosa zadziera,  
 w nauczanie się bawi i w górę na księ-  
 życ spogląda. Nie patrz na księżyc, bo  
 wleziesz w błoto. Jeśli kto miał jakie ta-  
 kie pojęcie o Fijaku, to gdy przeczytał  
 łobuzerskie kłamstwa jego w *Wiencu*, to  
 przed oczyma stanął mu taki głupiutki,  
 całkiem głupiutki Maaaciś, że aż czło-  
 wieka litość zebrała..

Maciusiu, czy to Twoje ostatnie po-  
 drygi? Biedaku! Widzisz, jak ty marnie  
 schodzisz z tego świata politycznego!  
 Zacząłeś pod znakiem obrońcy chłopów,  
 a kończysz jak najzwyklejszy pański fa-  
 gas i zdrajca, a przytem „publicysta od  
 siedmiu boleści“, napadający z fałszami  
 w rękę! Godny politowania Maciusiu!  
 Doucz się jeszcze troszkę, doucz, a wte-  
 dy będzie cię można poważniej traktować,  
 boś na razie taki malutki, że cię od zie-  
 mi nie widać! Ucz się — ucz, bo gdy po-  
 słem być przestaniesz, to cię przynajmniej  
 który z tych „wielgich panów obsiarni-  
 ków“, co im teraz łapy liżesz, weźmie  
 na parobka do swej propinacji. Tam po-  
 sadę dostaniesz do śmierci, bo już pra-  
 wie rzeczą na pół pewną, że „wy“ kolei  
 północnej nie upaństwowicie do r.  
 1904, ale za to rząd was wynagrodzi so-  
 wicie i „panom“ prawo propinacyjne zno-  
 wu przedłuży. Okłamiacie kraj podwójnie:  
 i upaństwowienia kolei północnej korzy-  
 stnego dla kraju obecnie nie przeprowadzicie,  
 a i dokonacie rabunku milionowe-  
 go na chłopach galicyjskich, gdy Wam  
 łaskawy rząd prawo propinacyjne prze-  
 dłuży. Maciusiu — nie będziesz kościel-  
 nym w Częstochowie, to przynajmniej  
 jaka „Eksceleńcja“ da ci posadę parobka  
 w swojej propinacji. Dacie sobie dziubka,  
 ze Szajerem! Ty będziesz woził, a on bę-  
 dzie pił i dziewczki do roboty stręczył.

Rzeczywiście godne wawrzyny dla paro-  
 bków Stojałowskiego.

Bądź zdrow i trzymaj się ciepło!

Ludowiec.

## Z Ameryki.

Z różnych miejscowości w Ameryce  
 otrzymaliśmy zapytania, jak najlepiej  
 przysłać prenumeratę i w ogóle pienią-  
 dze do kraju. Odpowiadamy: stanowczo  
 najlepiej przez urząd pocztowy, czyli jak  
 się w Ameryce mówi, na „money order“.  
 Taka przesyłka dochodzi nas rychło,  
 a przytem w Wiedniu przy zamianie ra-  
 chunku dolara na korony, liczą i płacą  
 za dolara 4 korony 94 hal., a przez ban-  
 ki przesłany dolar daje nam tylko 4 K  
 80 hal. albo najwyżej 4 K 86 hal. Tylko  
 trzeba imię i nazwisko posyłającego wy-  
 raźnie napisać.

Za gorliwe rozszerzanie *Przyjaciela*  
 w Ameryce serdecznie dziękujemy wszyst-  
 kim Rodakom.

*Odpowiedź na list Brata Jakóba Bojki.*

**Indian Orchard, Mass.** Niech będzie po-  
 chwalony Jezus Chrystus. Dzielnym bojow-  
 niku sprawy ludowej! Wyczytałem  
 w *Przyjacielu Ludu* Wasz piękny i pełen  
 życzliwości dla nas artykuł, napisany do  
 emigrantów zamieszkałych w Stanach  
 Zjednoczonych. Aby zatem dać Wam do-  
 wód wzajemnego szacunku, postanowiłem  
 i ja parę słów, chociaż mniej rozczulają-  
 cych napisać i przynajmniej w krótkości  
 skreślić Wam obraz życia tego tułaczego  
 ludu polskiego. Szanowny i kochany Ku-  
 bo! Radbym ja był doczekać tego i ujrzeć  
 na własne oczy, do czego Wy nas emi-  
 grantów nawołujecie. Lecz niestety, tak  
 po największej części nie jest, jakto być  
 powinno. A temu my sami najwięcej  
 winni. Trzeba o tem wiedzieć, że Polacy  
 w Ameryce w swych listach do krewnych  
 i przyjaciół, bardzo pochlebnie wyrażają

się o sobie i o swoich siedzibach. Oni sobie tak akuratnie postępują, jak ci agenci, co to pod niebiosy wychwalają towary swych chlebobawców. I to jest właściwie zły sposób postępowania, bo przecież każdy bez pochlebstwa prawdę mówić powinien. Skutki tego zwyczaju są bardzo złe, bo niedoświadczonych i nierozumnych wprowadzają w błąd. Nieraz pusty śmiech człowieka zbiera, jak niejeden nabaje swym krewnym, że lekko pracuje i w dobrobycie opływa, a przy pisaniu tych pochwał, aż ciarki po grzbiecie chodzą. By zaś co napisać o wychowaniu dzieci, o szkole, o oświacie, to o tem ani nie wspomni, bo to dla niego bagatela.

Serce mi się nieraz ściska, drogi Jakóbku, na widok rozpusty i lekkomyślności, jaka coraz częściej pojawia się pomiędzy tutejszą Polonią, a najwięcej pomiędzy tymi, którzy dostali się do Ameryki przed 16. rokiem życia. A napływ takich młodzików, mój drogi bracie, w obecnym czasie bardzo się spotęgował. Bo starszy nie da się tak łatwo sprowadzić na występne drogi, ale taki, co w tak młodym wieku tutaj przyjedzie, to można go uważać za straconego, tak dla swojej rodziny, jak dla Matki Ojczyzny. Grzeszą więc najpierw rodzice, a potem syn, bo nie mając już nad sobą powagi rodziców, puszcza się na najgorsze bezdroża i tysiące za sobą zwodzi. Zapytać się takiego, co przynajmniej 2 roki już jest w Ameryce, czem on jest, i jakiej narodowości, to albo się zaczerwieni, albo powie: „nie wiem“. A dać mu polską książkę lub gazetkę, to niema do tego żadnej ochoty, on woli iść z angielskimi chłopakami w piłkę grać, i od niego nauczy się dopiero wszelkich łajdactw.

Wielka to szkoda, że tyle młodego pokolenia rodu polskiego całkowicie się wynaradawia. I dziś dużo już jest takich, co się wstydzą przyznać, że są Polakami, zapominają całkiem o swoim kraju rodzinnym i o rodzicach i dopuszczają się

rzeczy plamiących imię Polaka. Na dowód tego podaję przykład: Oto w jednym domu kilkanaścioro ludzi, idąc do roboty, oddawali swe pieniądze gospodyni do przechowania. Dwóch zaś pozostając w domu bez roboty, wypatrzyli, gdzie gospodyni chowa pieniądze, następnie w stosownej chwili kufer rozbili, 266 dolarów zabrali i uciekli; jednego złapali, a drugi przepadł. Otóż tego czynu dopuścili się Polacy.

Pożądaniem by było, aby rodzice dla swego i swoich dzieci dobra, nie wysyłali niedoświadczonych i młodych w świat i nie robili, że tak powiem handlu swoimi dziećmi.

Kończąc na razie ten list pozdrawiam Was Jakóbku całym sercem, prosząc nadal o pamięć i podobne artykuły.

Dnia 7. marca 1903.

*Stanisław Michalczyk.*

**Pod adresem rządu brazylijskiego, a szczególnie stanu Rio Grande do Sul. Dnia 2. kwietnia 1902 r. umarł w Sao Feliciano Rio Grande do Sul w Brazylii proboszcz ks. M. Pięch z Chotowy, (powiat Pilzno, Galicja). Zmarły był faktycznym posiadaczem gruntu w Chotowy, wynoszącego 6 morgów i wyjeżdżając do Brazylii, zapisał je w testamencie, swemu bratu Michałowi Pięchowi. Taki sam testament został sporządzony w ostatni dzień jego życia pod opieką rządu stanowego Rio Grande do Sul, o czem prywatnie doniósł mi pan Franciszek Lorenz, agent pocztowy w Sao Feliciano.**

Pomimo tego, że adres mój był dobrze tam znany (bo nawet jeden list wrócił się, ponieważ zaszedł już po śmierci mojego brata) wspomniany rząd ani nie wysłał testamentu do mnie, ani do powiatowego sądu w Pilźnie. Jak mi prywatnie doniesiono, śp. ks. Pięch nie zostawił po sobie żadnej gotówki, wyjazd jego do Brazylii był spowodowany prześladowaniem ze strony władzy duchownej w Tarnowie.

Zmarły był poddany austriackim, dlatego uprasza się organa dotyczące podobnych spraw, aby w to wglądnęły i zapytały się konsula austriackiego w Rio Grande do Sul, od czego on tam siedzi i czyje interesy reprezentuje?

*Michał Pięch, brat nieboszczyka.*

**Z Wootan Well, Tex.** Czytałem w tu-tejszych gazetach, że p. Stapiński podróżował po tym nowym Bożym świecie, ale naszych texańskich stron nie odwiedził. A przecież i tu w tym tak pięknym a gorącym klimacie, w najbardziej na południe wysuniętym stanie Texas, mieszka około 75.000 braci Polaków, pochodzących prze-ważnie ze wszystkich trzech zaborów naszej nieszczęśliwej Polski, naszej Ojczyzny. Ja jestem rodem z Woli Wielkiej z pod Dembicy. W roku 1884. opuściłem swe ojczyste niwy i tu wprost przyjechałem, nie mając prawie żadnych zasobów pieniężnych. Tu osiadłem na farmie (roli), którą przez kilka lat dierżawiłem. Dziś z woli B.żej posiadam 130 akrów (przeszło 100 morgów austriackich) swej własnej ziemi i jest mi tu dobrze; w starym kraju nigdybym do tego nie przyszedł. Ojczyste jednak strony mam zawsze na myśli i radbym je kiedyś jeszcze zobaczyć.

Mamy tutaj swój kościół w Bremond. Do tej parafji należy przeszło 300 rodzin polskich. Proboszczem od 15 lat jest ks. Piotr Litwora, pochodzący z Galicji.

Przed dwoma laty powrócił do starego kraju Jan Ówik, który zabrał ze sobą 2 tysiące dolarów, a tu zostawił około 200 akrów roli dla swych dzieci.

A teraz mi pilno w pole, bo u nas wielka robota. W tym roku mamy bardzo późną wiosnę, bo było bardzo wiele deszczu. Tej zimy widzieliśmy śnieg przez jedendzień, lecz ten widząc, że tu nie dla niego miejsce, znikł zawstydzony. Taka tu zima. Zasyłałem pozdrowienia dla rodaków.

*Wawrzyniec Pisarz.*

**Nie po bratersku** postąpił sobie J. D. (nazwiska nie chcemy wymieniać), który przybyłemu do Oliphantu Fr. Litakowi, krajanowi swemu, kazał zapłacić 20 ct. za wskazanie adresu pewnego znajomego. Rzecz drobna, a przecież dowodząca zaniku braterskich uczuć wśród niektórych naszych rodaków.

**Milwaukee, Wis.** 15. marca 1903. *Przyjaciela* bardzo chętnie tu czytają, szczególnie z poznańskiego więcej się zajmują *Przyjacielem*, jak z Galicji. Te ilustracje, które wyszły — kościół gręboszowski i włościanki z powiatu dąbrowskiego — tom sobie zachował na pamiątkę, bom ja do tego kościoła chodził na odpust. Dla mnie te ilustracje są drogie, bo ile razy rzucę okiem na te obrazki, to długo na nie patrzę i rozmyślam, że może jeszcze to wszystko zobaczę, może Pan Bóg pozwoli do kraju wrócić i zobaczyć tę ziemię, co w niej ojcowskie, dziadowskie i pradziadowskie prochy leżą, którzy kiedyś krew swoją przelewali za tę ziemię. I lzy mi się z oczu polały na tę gazetkę. Żeby jak najwięcej wychodziło takich ilustracji. Życzyłbym sobie zobaczyć chłopca od Wisły w polskim stroju w sukmanie, bo naszym z Poznania dziwne są te sukmany. Czasem odgrywają tu jaki teatr, to chcieliby ubiory dać zrobić, a nie mają wyobrażenia o polskiej sukmanie. Czytałem także, że wyszła ksią żka o powstaniu styczniowym, chciałbym ją nabyć.

Czołem Ojczyźnie a szponem wrogowi i stańczykom.

*Jan Ziętarski.*

## Podróż do Ameryki.

Chciałbym w krótkości przynajmniej opisać uciążliwości, a raczej prześladowania, jakie ponoszą emigranci galicyjscy, a jakich ja bądź sam na sobie doznałem, bądź u innych widziałem

A więc rozpocznę zaraz od granicy austriacko-niemieckiej, od Mysłowic. Tu w tem miasteczku już każdy, kto czasem bez paszportu jedzie, jest pewny, że nie mu się nie stanie, że go nie zawrócą. To jednak tu już rozpoczyna się operacja pruskich krwiożerców. Jaki tylko pociąg zatrzyma się tutaj, obskakuje go płatna przez Towarzystwa okrętowe pruskie policja pruska i jakiego tylko człowieka napadnie, ściąga go formalnie z pociągu. Każdy taki nieszczęśliwiec, nie wiedząc, co to znaczy, przerażony, że go do Galicji policja zwraca, prosi, błaga, płacze. A ten szubrawiec pyta szorstko: „pokaż paszport, gdzie jedziesz?“ i t. d. Gdy ktoś nie chce się przyznać, iż do Ameryki jedzie, tedy grozi mu zawrotem i tym sposobem wymusza wyznanie celu każdego. Następnie prowadzą ich do naganiaczy okrętowych, którzy mają swe umieszczenie tuż w stacji kolejowej. Ci naganiacze najpierw każą każdemu złożyć 10 zł. tytułem zadatku na karty okrętowe, a osobno każdemu policjantowi, który go przyprowadził, po jednej marce.

Tu gdy nadejdzie oznaczony dzień, wywożą napędzonych głodomorów w osobnych specjalnych wagonach. Nadmienię jeszcze, że w Mysłowicach wydają legitymacje, bez których, jak ci naganiacze nastraszają, nie wolno nikomu przez państwo niemieckie podróżować, to też i konduktorzy przeglądają, czy wszyscy są zaopatrzeni w owe legitymacje.

Na dworcu kolej. w Hamburgu, można już zobaczyć naganiaczy żeglugowych, którzy pod różnymi firmami napędzają dla jednej spółki, i zabiera każdy swoich wedle kart okrętowych. Tu napychają wszystkich na wielkie wozy wraz z pakunkami, jak było na rzeź i rozwożą w różne miejscowości na noclegi. Ale jakie spanie? Na brudne łóżka, które prawie tylko dla jednej osoby, napychają po dwoje ludzi i to w jednej większej sali, gdzie mieści się po kilkanaście łóżek —

bez różnicy płci i wieku, co nie licuje z moralnością. Gdy zimowa pora, to mało że ludzie nie pomarzną, gdyż ani opału, ani koców obszernych do przykrycia nie dadzą. A co najgorsze, nikt nawet nie wspomni, że się każdemu trzeba pozwolić. A kto nigdzie nie bywał, tylko świętą ziemię z boku na bok przewracał i nie nie czytał, nie ma pojęcia, gdzieby sobie kupić co zjeść. Rano każdy się spodziewał, że właściciel restauracji może się sam namyśli i przyniesie jakie pożywienie, tymczasem przychodzi naganiacz spółki i właściciel restauracji i pędzi do kancelarji Towarzystwa, przyczem beszta każdego, który nie może na przedce się wysłować, okładając wyzwiskami, jak „du dummes polnishes Schwein“ (ty durna polska świnio!) i t. d. a mnie aż krew w żyłach wrzała na widok tego, jak szatańska złość hakaty na każdym kreku Polaka chce pożreć, a tem bardziej, że nieszczęsny wygnaniec z łaski stańczyków za swoje pieniądze jest traktowany gorzej od psa.

W kancelarji Towarzystwa wypytyują, gdzie, dokąd i do kogo jedzie i na tem miejscu nielepiej się obchodzą, gdy się wywiadują, kto więcej ma zamiar jechać z czyjejs wsi do Ameryki, i ze zdradziecką, milutką miną, zwykłą tylko Teutonom (niemcom), wypytyują się o imiona i miejsce pobytu tychże, by ich zasypać swoimi prospektami. Następnie prowadzą napowrót do owych restauracji. Tu też mają pruskie zbiry żniwo, zdzierając ze zgłodniałych za artykuły spożywcze niebywałe ceny. Potem wiodą wszystkich do poczekalni okrętowej, gdzie wygląda gorzej, niż w stajni. Przy wsiadaniu na mały okręcik, celem przewiezienia do wielkiego, w bramie wychodowej kontrolują szyfkiarty, żądają paszportów i t. p. Kto nie posiada żadnych podobnych dokumentów, na tych złość zbirów się wywiera. Tu każdy jest już w miejscu, gdzie tylko jeden krok zrobić i już jest

bezpieczny na okręcie, że go strach i nędza galicyjska nie będą więcej męczyć, tymczasem łotr pruski napowrót go wraca. Biedacy wybuchają płaczem i narzekaniem i proszą na miłość Bożą, by ich przepuszczono, wtedy już pieniądze pruscy zadowoleni, wyszczerzając kły, śmieją się z szatańską miną, i powiadają: „my wam damy Amerykę“. Gdy już wszystkich innych przepuszczono, wtedy i tych odosobnionych nareszcie przepuszczają na okręt, śmiejąc się z ocierających łzy Polaków. Każdy Polak musi stać pod gołem niebem, kołacząc od zimna (bo to było około 4. marca). gdy tymczasem służba chodzi i pyta się każdego: „Sie sind deutsch“? (czy ty Niemiec). Kto odpowie „Ja!“, tego wprowadzają do kajut ogrzanych i podają suty obiad, podczas gdy nieszczęśliwy Polak patrzy, jak pruskie żarłoki tuczą się jego krwawicą.

Dobiewszy do wielkiego okrętu mamy znowu nowy widok. Na każdym miejscu brak czystości z wyjątkiem mieszkań oficerów okrętowych i kajut I. i II. klasy. W międzypokładzie III. kl. łóżka i sieniaki nie podobne do ludzkiego użycia. Co zaś do żywności, to chyba nierogacizna może to jeść.

Lecz i tu na okręcie nie zapominają o Niemcach, gdyż każdy Niemiec otrzyma darmo łyżki, widelce, noże, kubki, talerze i t. d. podczas gdy inna narodowość obdarzoną zostanie zaledwie tylko łyżkami i to zardzewiałymi i talerzami. Każdemu nie-Niemcowi danodzienniezaledwie dwie małe bułeczki, a Niemcom dają tyle, że wyrzucają do morza. Na każdym kroku Polaka potracają, wyzywają, ale biedny ludek przyjmuje to wszystko jak pokorny baranek, bo on jedzie daleko, aby zapracować parę centów, by ratować uciśnioną Ojczyznę od zagłady nieprzyjaciela i rozpanoszonego żydowstwa. On znosi to dla miłości swej ziemi, na której się wychował, i chce ją ratować, podczas gdy

rozbulany stańczyk ją zaprzepaszcza (Dok. nast.) *Wojciech Kuta*, w Chicago, Ill.

## Co to jest Przyjaciel Ludu?

Kiedym odwiedzał swą rodzinną wioskę, pytał mnie jeden ze znajomych: Mój kochany, słyszałem już dawno, że masz jakiegoś *Przyjaciela*, proszę cię, objaśnij mi, co to za ów *Przyjaciel*? Czy może to jaki majętny pan, co udziela jakichś datków dla biednych? Nie, — mój drogi, przykro mi słyszeć, że tak do mnie mówisz, ale jeśliś ciekawy i chcesz wiedzieć, co to jest *Przyjaciel*, to ci opowiem.

*Przyjaciel Ludu* to jest gazetka, poświęcona na obronę spraw ludowych i za to się ją tak mianuje i taką nazwę nosi. Nakłania ona ludność naszą do oświaty i poznania Ojczyzny naszej, naucza dobrych praw i rozpoznania całego świata.

*Przyjaciel Ludu* to posłaniec, który rozwozi po całym świecie pomiędzy braci naszych oświatę i dobrą naukę, jest jakby nieocenionym balsamem, który wzmacnia wiarę w lepszą przyszłość i wpała w nas ducha polskiego. Każdy Polak, czytający tę gazetkę, nietylko że się nauczy różnych pożytecznych rzeczy, ale rozbudza swe serce i odradza się prawym Polakiem. Dużo, a dużo trzeba by mówić, żebym ci wyjaśnił o tym kochanym *Przyjacielu*.

Mój Boże, mój Boże, — krzyknął słuchający — jakżebym ja biedny pragnął czytać tę gazetkę, lecz Bóg ją tam raczy wiedzieć, co to może kosztować, a ja na razie i grosza nie mam.

Niepotrzebne to wasze strapienie, bo to co kosztuje, przecież na każdej gazetce jest napisane. Kosztuje rocznie 3 korony, czyli tak można powiedzieć jednego halerza dziennie. Gdybyś składał codzień 1 h., tobyś złożył w prze-

ciągu roku 365 h. czyli 3 K 65 h., otóż masz 3 K na *Przyjaciela Ludu*, a 60 h. na kalendarz. Nawet najbiedniejszy człowiek może tyle zaoszczędzić i kupić sobie *Przyjaciela Ludu*, który jest pismem najlepszym i najtańszym, bo kosztuje jednego halera dziennie, a wychodzi co niedzielę. Prenumeratę niekoniecznie całą z góry posyłać, lecz można także częściowo, na przykład po 1 koronie.

Słuchający macnął się po kieszeni, wyjął koronę z pularesa i mówi: Oto proszę was, jeśli płacić można po koronie, to daję wam tu jedną, żebyście mi zapisali gazetkę *Przyjaciela Ludu*, ażebym i ja uczył się oświaty i mógł z czasem pojąć, co to jest świat, a względnie co to jest Ojczyzna.

P. Staszczak, z Putiatyniec.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór austriacki.** Sesji sejmowej nie będzie już na pewno, aż w jesieni. Nawet gazety stańczykowskie piszą o tem lekceważeniu Galicji ze strony rządu. Takie to zdobycze dla kraju czyni Koło polskie.

Namiestnik hr. Piniński ma ustąpić z urzędu niebawem po świętach. U następcy jeszcze cicho, ubiega się o tę posadę kilkunastu arcystańczyków.

Prześladowanie czytelników *Przyjaciela Ludu* ze strony niektórych księży przechodzi już wszelką miarę. Niebawem rozpoczniemy obronę przeciw temu służalstwu stańczykowskiemu

Moskalofilstwo ks. Stojałowskiego przybrało już znamiona zdrady narodowej. Oprócz tytułu „oszusta politycznego“, który już dawniej otrzymał, należy mu się też nazwa „zdrajcy narodu“.

**Zabór pruski.** Po procesie przeciw akademikom polskim za rozszerzanie pol-

skich książek historycznych między ludem polskim, wytoczyła prokuratorja pruska nowy akt oskarżenia przeciw tym rodzicom polskim we Wrześni, którzy uczą dzieci po polsku.

Wszystkich urzędników Polaków służących przy pocztach, kolejach i innych urzędach, przeniesiono już bez wyjątku w czysto niemieckie strony, a do Polski na ich miejsce nadesłano najżarliwszych szwabów.

**Zabór rosyjski.** Jak wiadomo, szlachcie polskiej nie wolno w zaborze rosyjskim kupować ziemi polskiej, tylko w rodzinie, między najbliższymi krewnymi. Niedawno wyszła ustawa, pozwalająca na prawo pierwszeństwa przy odkupieniu sprzedanej majątności rodzinnej. Świeżo orzekł rząd rosyjski, że z tej ustawy nie wolno korzystać Polakom, tylko Moskalom, Tak wygląda sprawiedliwość moskiewska.

### Z obcego świata.

**Czechy.** Ruch przeciw rządzącemu obecnie w Czechach stronnictwu młodoczeskiemu szerzy się gwałtownie. Kilku posłów młodoczeskich zapowiedziało wystąpienie z klubu w Radzie państwa. Naród czeski żąda stanowczej walki przeciw ministerstwu, a za prawnopaństwem wyodrębnieniem ziem czeskich.

**Austrja.** Rząd zapowiada przedłożenie Radzie państwa ustawy, regulującej wychództwo i zapewniającej wychodźcom opiekę po drodze i na obczyźnie. Byłby już najwyższy czas, aby rząd austr. zaopiekował się swymi obywatelami nie tylko przy ściąganiu podatków, ale i przy szukaniu pieniędzy na te podatki.

**Niemcy.** Wybory do parlamentu berlińskiego odbędą się, jak wiadomo, 16. czerwca b. r. Już teraz przepowiadają nawet półurzędowe gazety, że liczba posłów socjalistycznych wzrośnie.

**Rosja.** Pośród wojska rosyjskiego odkryto spisek oficerski, który miał na celu dopomódz ludności cywilnej do rewolu-

cji przeciw rządowi samowładnym, a za konstytucją. Aresztowano w różnych miejscowościach nawet wysokich dygnitarzy wojskowych.

**Turcja.** Na Bałkanie znowu się powiększyły zaburzenia. W Mitrowicy zraniono konsula rosyjskiego. Pogłoski o wojnie znajdują wiare.

## KRONIKA.

**Prosimy usilnie** wszystkich Przyjaciół o gorliwe jednanie nam nowych prenumeratorów. Chwała Bogu jest nas już armia potężna, bo przeszło pięć tysięcy. Dla pow. Łańcuckiego, grybrowskiego i żywieckiego zaprenumerowano w ciągu marca 264 egzemplarzy, tak że i w tych powiatach mamy już czytelników we wszystkich gminach.

Niechaj każdy z prenumeratorów w ciągu kwietnia pozyska tylko jednego nowego towarzysza broni, a będziemy potęgą, która zamknie usta wrogom.

**Sprawozdanie** o działalności i rozwoju Banku parcelacyjnego we Lwowie za rok 1902, dołączamy dla wszystkich prenumeratorów w osobnym dodatku do tego (15) numeru *Przyjaciela*.

**Posel pow. tarnowskiego** z kurji gmin wiejskich, książe Eustachy Sanguszko, umarł 4. bm. na krwiotok wewnętrzny po dłuższej słabości. Mandat poselski dzierżył on bez przerwy od r. 1873. jakiś czas był marszałkiem krajowym, a potem namiestnikiem. Należał do partji krakowskich stańczyków, których wspierał pieniędzmi na agitację. Do godności piastowanych doszedł jedynie dzięki olbrzymiemu majątkowi, bo żadnymi zdolnościami się nie odznaczał, w Sejmie należał do niemych posłów. Ożenił się już w podeszłym wieku, pozostawił dwuletniego syna.

Lud powiatu tarnowskiego powinien się wezas zakrzętnąć około przygotowań do wyborów uzupełniających.

**Polacy w Ameryce** którzy nie wiedzą, jak ks. Stojałowski kłamie, mogą się

o tem przekonać z następującej notatki, pomieszczonej w jego *Wiecu* z 5 bm., na str. 218. Pisz on tam dosłownie:

„Szczęśliwą misję Jasia Stapińskiego w Ameryce, opisuje w kilku słowach mój brat tak: Donoszę wam o Stapińskim, że był tu w Pittsburgu i miał zgromadzenie, ale mu krucho poszło, bo mu kazali iść do Egiptu. I niech podziękuje Pittsburskiej policji, że go zastąpiła, bo byłby wyrzucony przez okno na ulicę, bo nie nie słychać było, tylko: wynoś się, a wynoś do Egiptu z twoimi naukami fałszywemi. My cię znamy z kraju. Ale by mu się było odniechciało Ameryki, żeby był nie ksiądz, co mu się przymilił — co mu się przez tę owację udało wyludzić parę dolarów na nieoświeconych na.. szmatę *Przyjaciela*. Ale i odemnie Jaś Stapiński trochę wypił. Gdyby się tam w kraju wychwalał swoją misją, to mu Pittsburg trzeba przypomnieć“. Podpisany niby Stanisław Mocek.

Dwa tysiące Rodaków, którzy byli na zgromadzeniu w hali parafialnej w Pittsburgu 2 listopada 1902, o godz. 4 popołudniu, są świadkami, że temu Mockowi chyba coś rozum pomieszało, bo w całym przytoczonym doniesieniu nie ma ani słowa prawdy. Poświadczy to ks. prałat Miśkiewicz, przewodniczący owego zgromadzenia, p. Jan Lenard, Feliks Sokołowski, Jakób Błaż, Jan Matusz i tysiące innych z Pittsburga, Braddock, Eastpittsburg, Wilmerding, Mc Keesport i t. d., którzy byli na owym wiecu. Że misja p. Stapińskiego jak wszędzie się udała, tak i w Pittsburgu, i że pozyskał on uznanie rodaków tamtejszych, na to dowodem jest choćby to jedno, że przeszło 300 Polaków prenumeruje tam *Przyjaciela Ludu*. Mocka na owym zgromadzeniu bodaj że wcale nie było, albo biedak głuchy i nie dosłyszał.

Z tego jednego kłamstwa osądzą Rodacy w Ameryce wartość ks. Stojałowskiego i jego gazetki. Z takimi to „oszustami politycznymi“ musimy walczyć w Galicji.

**Z Milówki.** Pan Bóg i na górali łaskaw — a ino. Mieliliśmy niegdyś wielki kłopot z gminą, ale znalazł się taki, co gminne sprawy uporządkował i ład zaprowadził. Dlatego też wybór notariusza p. Drozdowskiego na burmistrza wszyscy powitali ucieszenie, bo ten co porządek zaprowadził w gminie, potrafi jako burmistrz gminą dobrze kierować nadal. Raz — niedawno temu — zamarkotniało nam na sercu, bo latały gadania, że się p. Drozdowski stara o posadę notariusza gdzieindziej. Ooo — myślimy — źle. Cóż pocniemy bez takiego burmistrza tegiego, kto to się do tego weźmie? Rada w radę, uradziliśmy do niego wysłać prośbnych, by zamiaru zaniechał. I tak się stało. Poszło kilku radnych i skutek jest. P. Drozdowski z Milówki przyrzekł nie odchodzić, a my uradowani jesteśmy, jakbyśmy uratowali ojca. Daj Wam Boże zdrowie Rejencie, a kochajcie i nie opuszczajcie górali!

Drugą radość to nam sprawił adwokat Grabowski. Od paru років starał się o doktora okręgowego i tak długo tą sprawą narabiał, aż i doktora mamy. Rada powiatowa w Żywiec nadała tę posadę p. dr. Nieciowi, który choć niedawno zagnieżdził się między nami, to już dużo luda za serec złapał i niech tylko dba o ten lud i będzie jego obrońcą, to mu tu będzie dobrze, jak u Boga na przypieku.

Mój list poprzedni do „Przyjaciela“ wywołał tu zainteresowanie, i w całej naszej okolicy: w Soli, w Cięcinie, Zwardoniu, Rycerce, wszędzie, a nawet i w Rajczy już zaczynają na Stojałowczyków wymyślać z gruba i wstydzają się nawet, że do Stojałowczyków się kiedyś umizgali. Kogo się spytać, to gada: „Eee, ja ta ze Stojałowskim nie trzymał, tylko tak... A „Przyjaciela Ludu“, to z rąk do rąk wydzierają, czytają, a chwałą, a chwałą, co dobrze pisze. Na pociechę dodać trza, co i panowie urzędnicy wołają „Przyjaciela“, a jeden pan, co tu za zmyślnego chlopa uchodzi, to powiedział, że „Wiemiec“ to „Przyjacielowi“ nie warta butów pucować. To się po Milówce rozeszło i śmieją się teraz chlopy serdecznie.

Piszcie tylko tak dalej, to wnet tu Stojałowczyka ze świecą będziecie szukać. *Nawrócony.*

**W Woli Radziszowskiej** grasuje dotychczas wójt gminy p. J. Maślanka, pomimo tego, że akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa i krzywoprzysięstwa został mu jeszcze dnia 1. stycznia b. r. wręczony. Tę niezwykłą pobłażliwość ze strony władz naczelnych zawdzięcza on prawdopodobnie tej okoliczności, że jako wiceprezes Rady powiatowej stara się na każdym kroku popierać wszelkiego rodzaju wstecznicstwo. Na nie się nie zdały apelacje do Wydziału krajowego i namiestnictwa, na nie rozgoryczenie tamtejszej ludności z powodu rozszerzanej przez p. naczelnika demoralizacji. Pan wójt „urzęduje“ dalej otoczony ojcowską opieką władz naczelnych.

**W Woli gręboszowskiej.** dobrach będących własnością hr. z Załuskich Kwileckiej rabunkowe niszczenie lasu wszczęto na nowo. — Wprawdzie w r. 1897. — wskutek interpelacji posła Bojki — wysłana komisja zakazała dalszego niszczenia młodnika, ale niestety do tego nakazu stosowano się tylko przez lat trzy. Obecnie chcąc sobie wynagrodzić niejako stracony czas, niszczącą pracę prowadzi się z zadziwiającym pośpiechem.

Możemy starostwo albo namiestnictwo razężyło wreszcie w tę sprawę bliżej wglądnać i położyło kres tej rabunkowej grałowskiej gospodarce. — Jeżeli zniszczą ten las, to na okolicę pątyka lasu nie będzie.

**Z parafji Jedlicze** (p. Krosno). Przed trzema laty nastąpił do naszej parafji ks. wikary Stanisław Bandasiewicz, który gorliwie pełnił swą służbę, jako sługa Boży, to też był bardzo lubiany przez ks. dziekana Janickiego, jako też i od wszystkich parafjan. Przed trzema tygodniami zachorował i na własną swą prośbę odjechał do szpitalu do Krakowa. Będąc tam raptem 2 dni, przyjął św. Sakramenta i poddał się operacji, podczas której zakończył życie, dnia 19. marca, licząc 45 lat. Gdy nam zapowiedziano z ambony, że ks. S. Bandasiewicz umarł, wszyscyśmy się rozplakali, żalując tak dobrego księdza. To też dnia 28. marca b. r. odprawił ks. dziekan Janicki żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. S. Bandasiewi-

eza, przy liczonym udziale publiczności i działwy szkolnej. Część jego pamięci.

#### Ludowiec z Potoka.

**Z Kłęczan** (pow. Gorlice). W wiosce naszej nie było przed czterema laty innego sklepu tylko karczma dzierżawiona przez Leiba Wymiśniera. Później założył sklep z trafiką Mikołaj Karaudyszewski, a wreszcie i Wojciech Wojnarski. Wobec dwóch katolickich sklepów, Leibuś musiał swój skasować. Po śmierci wójta, wybrany na ten urząd Wojciech Wojnarski nie przepuścił żydowi żadnej najmniejszej szacherki. sypał mu kary, tak, że widziało się, iż żyd z karczmy ucieknie. Ale niektórzy sąsiedzi Leibusia, poczęli za nim abolewać. Wojnarski obawiając się, aby na niego nie narzekano, że wieś bez żyda wygląda jak koń bez ogona, zrezygnował z wójtostwa, a na jego miejsce wybrano Piotra Marmużniaka. Leibuś teraz odetchnął, wziął nowego wójta pod swoją opiekę, zapraszał go do siebie, siedzieli po nocach i pili. Żyd co chciał, to we wsi robił. Kiedy Wojnarski podał o koncesję na wino, to wójt zapytany przez starostwo, czy lokal jest odpowiedni, odpowiedział niesłusznie, że nie odpowiedni, bo jakby Wojnarski otrzymał koncesję, to żyd by stratę poniósł. Kiedy oddział podatkowy zapytał gminy, ile Wojnarski może targować tygodniowo, to wójt wykazał, że 140 K., a to niemożliwe, bo we wsi jest zaledwie 70 numerów, a w dodatku jest blisko miasteczko Biecz. Kiedy Leiba wniósł prośbę do starostwa o kartę przemysłową do rzezi, a starostwo zapytało wójta czy gmina nie ma nie przeciwko temu, wójt nie chcąc się żydowi sprzeciwić, odpowiedział, że gmina nie ma nie przeciwko temu i starostwo wydało mu kartę przemysłową. Lista wyzwoleń, która podaje, że Leibuś terminował u rzeźnika w Brzesku przez półtora roku, jest fałszywą, bo on zaledwie 5 miesięcy terminował w Jasle, a nadto był kilkakrotnie karany za to, że się trudził wyrebem mięsa, że sprzedawał mięso z chorej krowy, że rozpijał ludzi po godzinach policyjnych. O tem wszystkim wójt Marmużniak wiedział, ale ukrywał i starostwo wprowadził w błąd. Skoro stowarzyszenie rzeźników w Bie-

ezu dowiedziało się, że Leib Wymiśnier dostał kartę przemysłową i nie o tem mu nie doniesiono, oburzyło się, ale kiedy Leib poruszył kieszonką, stowarzyszenie uciszyło się i przyjęli go cichutko do siebie. Panie przewodniczący w Biecu, przeczytajcie sobie szacherki Leiby, możebyście się zastanowili nad przyjęciem go do stowarzyszenia. Leibuś co tydzień bije jedno bydło w sieni, gdzie pełno nieporządku, jatki urządził sobie w komórce, połączonej ze stajnią, ściana koło jatek obłożona gnojem, pełno smrodu, a żydowi się zdaje, że jemu wszystko wolno i że prawo nie ma nad nim nadzoru.

**W Dąbrówce** (pow. Jasło). Wybuchł z niewiadomych powodów ogień w lesie p. Rylskiego i zajął 4 morgi lasu, które spłonęły doszczętnie. Ludzie uważają to za karę bożą, bo też p. Rylski właściciel lasu, w nieludzki sposób dokucza włościanom.

**Z Kopytowy** (pow. Krosno). Józef Dubis otrzymał dekret z e. k. sądu w Krośnie z poleceniem, aby wypłacił swej siostrze, ze spadku po ojcu kwotę 100 złr. w oznaczonym terminie. Tymczasem corobi Dubis? — prowadzi swoją żonę do sądu i na imię siostry wypłaca jej 100 złr.: żona wypisuje się, jako już zaspokojona. Jednakowoż jego siostra udaje się również do sądu i dopomina się o swoją część, którą ma otrzymać od brata. Sędzia tłumaczy jej, że ona już swoje pieniądze pobrała i podpisała. Tymczasem śledztwo wykryło, że Dubis oszukał sąd, więc też za karę zamiast 100 złr. zapłacił nieborak 130 zł.

**Z Brzysk** (pow. Jasło). Niewysłedzeni do tąd złodzieje okradli w nocy sklep Józefa Krupińskiego, organisty, zabrawszy mu trunki i inne towary. Poszkodowanego nikt nie żałuje, bo go to nie kosztowało. Sklep założył za pieniądze zarobione przy wyborach, za służbę stańczykiem, podobnie jak Młodecki w Jasle.

**Dobrego wójta** obrała sobie gmina Lipnica dolna w powiecie jasielskim, bo najtęższego we wsi popijał, ale nie dziwota, bo tam tylko jeden człowiek umie czytać i pisać, więc wszystkim, innym, co na poczęstunki łąsi,

zdawało się, że Jan Zabawa będzie akurat najlepszym na wójta — a no i będzie urzędował... w karczmie!

**W Sokolnikach** (pow. Lwów) przesładowanie członków tamtejszej czytelnicy i czytelników gazet ludowych zaczyna przechodzić w system. Miejscowy proboszcz ks. Wincenty Ozeżowski nie opuści prawie żadnej niedzieli, żadnego święta, aby nie wyrzucić publicznie z ambony swojej nienawiści do tych „antychrystów współczesnych“ — jak ich sam nazywa — dążących do oświaty. Gdybyć przynajmniej ks. proboszcz swoje obowiązki kapłańskie gorliwie spełniał! Ale gdzie tam! Podczas śpiewania „Gorzkich Zali“ nigdy go w kościele nie zobaczysz, chrzest dzieci odbywa się na oznaczoną komendę, a w innej porze (prócz naznaczonego jednego dnia w tygodniu) mowy być nie może. Ta gospodarka zaczyna się już stawać nieznośną nawet dla dotychczasowych zwolenników rządów ks. proboszcza.

**W dobrach krzeszowickich** pana marszałka Potockiego oficjalnie jego pozwalają sobie na osobliwsze polowania: wybijają w całej wsi psy i koty, biorąc je za zajęce, albo w braku zajęcy. Z tego powodu ludność miejscowa ponosi wielkie szkody, bo pozbawiona jest jakiejś takiej obrony od myszy i innych szkodników na polu. Dochodzi do tego, że na morg oziminy szkody jest na 2 korony, a konieczną to gdzieśgdzie musiano porać z powodu zniszczenia przez myszy. W Morawicy na przykład zasiał gospodarze tysiąc morgów, a poszkodowani są na 2000 koron — w stodołach jakby kto kosą poobrzynał snopki. Leć byś se bracie urwał, widząc tak straszne spustoszenie, a tu koty, coby to mogły wytepić, leżą za wsią i na ogrodach, bo tak się bawią ślicznie fagasy dworskie.

*J. R.*

**Z Grybowa.** W dniu 18. marca odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z grupy włościan. Przy wyborach tych rozwinął starosta Waydowicz niesłychany terrorizm, starał się bowiem przeprowadzić koniecznie do Rady powiatowej inspektora szkolnego Witoszyńskiego. Wybory te odbywały się wbrew ustawom w starostwie obstawionem żandarmami, woźni

zaś starostwa wtykali do rąk wyborcom kartki z nazwiskiem kandydatów starościńskich, mimo to zdołali włościanie przeprowadzić 9 swoich kandydatów, a kandydat starosty upadł.

**Śmierć skutkiem pijaństwa.** W Święcicach, w pow. Jasielskim, zdarzył się następujący smutny wypadek: Gospodarz Jan Zajac ze swoim zięciem poszedł do sąsiedniej wioski, aby kupić konia. Po powrocie zięć poszedł do domu, a Zajac poszedł do karczmy. Tutaj spotkał swego przyjaciela i nalali sobie podostatkiem w czuby. Zajac poszedł jeszcze o własnych siłach do domu, a towarzysza jego znaleziono na drugi dzień w dołku z błotem i wodą bez życia. Pozostawił on żonę samotną, bo jeden syn w Ameryce, drugi przy wojsku, a córki wydane. Cały prawie majątek zmarnował, a ponadto pozaciągał długi. Oto skutki pijaństwa. Ten wypadek przerażający powinien być nauką dla innych.

## Odpowiedzi redakcji.

*J. Knurowski* S. Framingham: List nadszedł, gazetkę posyłamy, p. Wurmowi dziękujemy.

*St. Michalezyk*, Indian, Oreh. List i 2 dol. otrzymaliśmy. gazetki posyłamy co tydzień. Widocznie zaszło nadużycie, skoro doręczono Panu 2 nr. razem. Za artykuły dziękujemy serdecznie.

*J. Kozaczka*, Adams: Listowna odpowiedź z podziękowaniem wysłana.

*J. Rozkuszka*, Ludlow: List z dolarem nadszedł, za życzenia serdecznie dziękujemy.

Z których Pan stron?

*P. Frankiewicz*, Nagaweczyna: Kiedy 7 koron posłane? Był wstrzymany, ale od nr. 10 posyłamy dalej, na termin zapłaty zgoda.

*Fp. Franc. Nowak* w Chicopee, Mass, *F. Sokolowski* w Pittsburg, Pa: listy otrzymaliśmy, zajmujemy się.

## OGŁOSZENIA

**Ważne dla sklepików Kótek rolniczych!**

WYROBY TKACKIE, jako to:

Płótna domowe półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty itd.

Płótna białe na cieńsze koszule, kalesony i na prześcieradła.

Płócienka kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.

Materje na ubrania dla mężczyzn, jako to dreszki, szewioty, kamgarny itp.

poleca po cenie fabrycznej, adres zamówień

**Michał Mięśowicz**

w Korczyniu, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru.

**Za pośrednictwem****Banku parcelacyjnego we Lwowie**

rozparcelowane zostanie w Milatynie Starym, pow Przemysłany, 4 mile od Lwowa, stacya kolei Zadwórze, 200 morgów wybornej roli i 50 morgów łąk. Nabywający przynajmniej 6 morgów otrzymuje w dodatku dom ze stajnią. Cena morga 300 złr., bez budynku 250 złr. W miejscu kościół i sławne z cudów miejsce odpustowe.

Bliższych informacji udziela Bank parcelacyjny we Lwowie.

**Dr. Zygmunt Marek**

ADWOKAT

w Krakowie ul. Poselska l. 17. parter.

LW. 25.519.

**Ogłoszenie.**

Z dniem 1. maja br. otwartą zostaje **Krajowa szkoła mleczarska** w Staromieściu pod Rzeszowem. Nauka zacznie się praktycznym niższym kursem mleczarskim, który ma na celu zawodowe kształcenie kierowników i pomocników dla mleczarni ręcznych i trwać będzie w tym roku od 1. maja do 31. sierpnia.

Uczniowie przyjęci na niższy kurs mleczarski dostaną pomieszczenie i utrzymanie w zakładzie za opłatą 120 koron. — Uczniowie niezamożni nie wnoszą żadnych opłat, to znaczy dostają bezpłatnie pomieszczenie w zakładzie i wikt na czas trwania kursu.

Podania o przyjęcie na niższy kurs mleczarski w kraj. szkole mleczarskiej wnosić należy najpóźniej **do 25. kwietnia br.** do Wydziału krajowego. Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1) metrykę udowodniającą, że kandydat ukończył 17 rok życia; 2) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej; 3) świadectwo zdrowia i świadectwo moralności; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na kurs mleczarski na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.  
We Lwowie, dnia 30. marca 1903.

**„SLAVIA“****Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	20,579.491 k. — h.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	5,382.750 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	69,020.428 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej	674,546.070 „ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	3.102.802 „ — „
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	62,932.942 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generelna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

**Do sprzedania** we wsi Łubno sporne pow. Jasło 80 morgów gruntu po 240 koron morg. Ziemia urodzajna glina piaskowa, położenie stoczyste, hipoteka czysta. Stacja kolejowa trzy czwarte mili Jedlicze. Zgłoszenia przyjmuje: **Jędrzej Krukierek**, skład maszyn, Krosno,

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

### J. Krukierek w Krośnie

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

### MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

### MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Znakomite plugi włościańskie z zapasowym lemieszem,

trzustem, po 22 koron

plużki do oborywania ziemniaków po 20 koron.

Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony etc.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**Obszar dworski Warzyce** 3 km. od miasta Jasła, gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych. jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela właściciel **W. Rieger**, w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.



Nie żadna blaga lub zabobon, tylko środek pewnie działający.

## „Proszek Holenderski“

uznany został za doskonałą przymieszkę do paszy na wszelkie choroby bydła. działający na zwiększenie się mleka u krów i owiec.

Również:

## „Płyn restytucyjny dla koni“

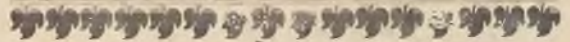
do nacierania osłabionych nóg końskich

Paczka proszku holenderskiego i K — a przy odbiorze 10 paczek 10 K. opłaca się pocztę i nieliczy się opakowania. Flaszka płynu dla koni po 1 K. i po 2 K.

Wysyłki skutecznie

**Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO**  
W Zabłociu przy Żyweu.

**WYRÓB KRAJOWY!** lepszy od zagranicznego



## Bank parcelacyjny

nabył na licytacji dla rozparcelowania między włościan

### dobra DOLINIANY I POPIELE

w powiecie gródeckim w obszarze 640 morgów.

Role w bardzo dobrej glebie. Łąki słodkie dwukośne. Połączenie gościńcem z miastem Gródkiem koło Lwowa, odległem tylko o 3 kilometry. Stacja kolei, starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, kościół paraf. i szkoła wydziałowa w Gródku. — Na miejscu, w Dolinianach jest składnica pocztowa i szkoła z polskim językiem wykładowym w budowie.

O wodę łatwo. Drzewo opałowe i materyałowe na składach przy stacji kolejowej w Gródku łatwo i tanio do nabycia.

Gródek jest znacznym miastem, ma oprócz urzędów załogę kawalerji i piechotę. Zbyt produktów rolnych i zarobki w Gródku na bardzo dobrych warunkach.

Ceny ról 230 do 300 złr. a. w., łąk 300 do 350 złr. w. a.

Na miejscu udzieli wszelkich informacji p. Stanisław Chruściel w Dolinianach i p. Antoni Czajkowski, podwójci w Popielach.

Zgłoszenia do **DYREKCYI BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE.**

# BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18**

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z **pod wszystkich długów dworskich**, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

**Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Włościanie tak z całego kraju jak i**

**z Ameryki**

mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

**ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.**

## **I. Rada Nadzorcza:**

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“ Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku Krajowego; Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr. Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

## **II. Dyrekcje:**

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

# Dodatek do „Przyjaciela ludu“ Nr. 15.

## Bank parcelacyjny

i jego działalność w latach 1899 — 1902.

W sprawozdaniu, które Dyrekcja Banku parcelacyjnego przedłożyła swym członkom na Ogólnym Zgromadzeniu, odbytem dnia 16. marca br. znajdujemy obraz działalności Banku od samego początku jego istnienia aż po koniec roku 1902.

Korzystamy ze szczegółów tego sprawozdania, aby zapoznać czytelników bliżej z działalnością tej instytucji, mającej tak doniosłe dla ogółu włościaństwa znaczenie.

Przed powstaniem Banku parcelacyjnego istniało kilka podobnych stowarzyszeń, które jednak wskutek złego prowadzenia prędko upadły. Musieli zatem założyciele Banku, nie mając żadnych wzorów przed sobą, rzecz całą na nowo tworzyć. To też przez całe trzy z górą lata swego istnienia, od drugiej połowy 1899 r. Bank nie tylko parcelował majątki ziemskie, a jak zobaczymy niżej, rozparcelował już obszar znaczny, ale i pracował nad ciąglem ulepszeniem samego sposobu parcelowania tak, ażeby parcelacja odbywała się jak najporządniej i kosztowała jak najtaniej.

Prawie wszystkie swe interesa parcelacyjne prowadził Bank w sposób komisowy, to znaczy, że był tylko pośrednikiem między właścicielem parcelowanego majątku i nabywcami. Gdy tylko była możliwość, Bank tworzył z włościan spółki, w ich imieniu kupował majątek od dawniejszego właściciela i w ten sposób włościanie, nabywając grunta, mieli udział w zysku z kupna.

W ciągu trzechlecia po koniec r. 1902 ogłoszono do parcelacji 272 majątków w 63 powiatach, a mianowicie:

W roku 1899—1900 141 majątności.

„	„	1901	62	„
„	„	1902	69	„

Ogólny obszar tych majątności wynosi około 200.000 morgów, prawie  $\frac{1}{2}$  obszaru własności tabularnej Galicyi, niepozostającej w posiadaniu martwej ręki, t. j. takiej, która może iść na parcelację.

Objęto z nich do parcelacji po koniec roku 1902-go 24 majątności w łącznym obszarze 9899 mg. 1479 s<sup>2</sup>, a to:

W I. r.	4	majątn.	w obsz.	1637	m.	206	s <sup>2</sup> .
„ II. „	12	„	„	5036	„	31	s <sup>2</sup> .
„ III. „	8	„	„	3226	„	1242	s <sup>2</sup> .

Z powyższego obszaru objętego do parcelacji rozsprzedano po koniec r. 1902-go 8368 mg. 601 s<sup>2</sup>. Obszar to stosunkowo znaczny, gdy się zważy, że wynosi on prawie  $\frac{1}{5}$  część obszaru, jaki — według wiadomości zebranych przez Bank krajowy, rozparcelowano w całej Galicyi w ciągu 10 lat od r. 1891 do 1900.

Cena, za którą sprzedano powyższy obszar, rozparcelowany po koniec r. 1902, wynosi K 3,458.375.72 i rozpada się na 3 lata w sposób następujący:

W r. 1899—1900	sprzedano	za	K	253.175.55
„ „	1901	„	„	1,092.680.23
„ „	1902	„	„	2,112.519.94

Bank w dniu 31. grudnia 1902 r. liczył 368 członków.

Wzrost ilości członków w ciągu trzechlecia po koniec r. 1902 przedstawia się następująco:

Z końcem r. 1900 było członków 76, z końcem 1901-go 109, z końcem 1902-go 368 członków.

Udziały deklarowane wynosiły z dniem 31. grudnia 1902 k. 53.180—, wpłacone k. 38.488·78.

Fundusz rezerwowy wynosił z d. 31 grudnia 1902 K. 9.306·69 h.

Wzrost tego funduszu w ciągu trzechlecia 1900 — 1902 przedstawia się następująco:

Z końcem r. 1900 —	K.	326·32
„ „ 1901 —	„	2.170·09
„ „ 1902 —	„	9.306·69

Na ogólnem Zgromadzeniu w r. 1903 przeznaczono do funduszu rezerwowego i funduszu strat razem K. 8387·25 tak, że wynosi on obecnie już K. 14339·04.

Kapitał ten w stosunku do interesów Banku jest niewielki. To też przy szybkim rozwoju tej instytucji, wymagającym coraz to znaczniejszych kapitałów, musi ona w coraz to większej mierze korzystać z kredytu w Banku krajowym.

Jak wzrastały czynności Banku, to pokazuje się najlepiej z obrotu gotówki, z tego, ile pieniędzy przeszło przez Kasę Banku, a mianowicie: w r. 1899/1900 — K. 1,024.161·42, w r. 1901 — K. 2,941.482·26, w r. 1902 — K. 6,277.654·96.

Jest rzeczą naturalną, że temu rozrostowi interesów Banku towarzyszy wzrost zysków instytucji oraz jej kosztów administracji.

Aczkolwiek Bank nie jest instytucją na zysk obliczoną, to jednak cyfry zysków za ubiegłe trzechlecie świadczą o jego żywotności i rozwoju.

Czysty zysk po potrąceniu kwot przeznaczanych corocznie przez Ogólne Zgromadzenie na tantiemy i remuneracye dla urzędników, które uwzględnimy niżej przy zestawianiu kosztów administracji, wynosił:

W roku 1899/900 . . . . .	K.	5.386·30
„ „ 1901 . . . . .	„	15.693·12
„ „ 1902 . . . . .	„	19.458·44
Razem		K. 40.537·86

Nie ma w kraju instytucji o tym samym zakresie działania, co Bank parcelacyjny. Chcąc więc drogą porównania określić, czy jego zyski są wysokie, czy też niskie musimy porównać go z instytucjami parcelacyjnymi w zaborze pruskim.

Z istniejących tam instytucji parcelacyjnych polskich do porównania z Bankiem parcelacyjnym nadają się: Bank ziemski\*) i Spółka rolników parcelacyjna, bo o nich tylko mamy wiadomości szczegółowe.

I to porównanie wykazuje, iż za usługi swoje pobiera Bank parcelacyjny wynagrodzenie bardzo niskie, gdyż Bank ziemski ma czystego zysku z rozsprzedanego morga K. 25—, Spółka rolników parcelacyjna K. 13·50, a Bank parcelacyjny tylko K. 8·66, którą to kwotę otrzymujemy, dzieląc wyżej podaną cyfrę zysków za trzechlecie K. 40.537·86 przez ilość morgów, od których w ciągu tego okresu pobrano prowizję a wynoszących cyfrę 4.678.

Zyski Banku w stosunku do kapitału udziałowego mogą się wydawać znaczne. Pamiętać jednak należy, iż Bank czerpie te zyski w przeważnej części nie z pożyczania pieniędzy, ale przedewszystkiem z wynagrodzenia za specjalne usługi, które swym klientom w parcelacjach oddaje przez organizowanie i przeprowadzanie parcelacji pod względem prawnym i technicznym, w dalszym zaś dopiero rzędzie z udzielania kredytu.

Najwłaściwszej miary dla oceny wysokości zysków Banku szukać należy w ich rozdziale, dokonywanym corocznie na mocy statutu przez Ogólne zgromadzenie członków,

Jak wskazują sprawozdania z lat poprzednich, dywidenda od udziałów nie prze-

\*) Bank ziemski założony został w r. 1888 w Poznaniu w celu parcelowania majątków ziemskich między włościan polskich i przeciwdziałania pruskiej Komisji kolonizacyjnej, mającej za zadanie sprowadzać na polską ziemię Niemców. Bank ten ma więc cele narodowe a nie spekulacyjne na oku.

kracza 6%, była więc w naszych stosunkach raczej niską, aniżeli wysoką.

Wydatne dotowanie funduszu rezerwego wypływa z natury samej instytucji, która musi dążyć do powiększenia kapitału własnego z jednej strony, z drugiej zaś — tworzyć rezerwy na niedające się przewidzieć straty, w interesach tak zawiłych, jak parcelacye, zupełnie możliwe.

Tantiemy dla dyrekcyi i remuneracye dla urzędników są tylko koniecznem uzupełnieniem płac, które w instytucji tak młodej, jak Bank, nie mogły być i nie są jeszcze w należytej mierze ustalone.

Przechodząc do kosztów administracyi, zauważamy, iż składają się one z dwóch kwot, a mianowicie: z kwoty wykazywanej corocznie w rachunku zysków i strat w pozycyi: „koszta administracyi“ oraz z kwoty wyznaczanej z zysków każdego roku przez Ogólne zgromadzenie na tantiemy i remuneracye.

Za ubiegłe trzechlecie wydatki na koszta administracyjne wynosiły:

W roku 1899/900 . . . . .	K.	8.278·84
„ „ 1901 . . . . .	„	29.054·14
„ „ 1902 . . . . .	„	53.046·96
Razem		K. 90.379·94

Widzimu tu wzrost znaczny, ale zupełnie naturalny w instytucji, która się rozwija i organizuje.

Jeżeli zaś za miarę wzrostu jej czynności przyjmiemy cenę obszaru rozsprzedanego w poszczególnych latach, to zauważymy, że koszta administracyi wynosiły:

W r. 1899/900	3·27%	0	„	„	„
„ „ 1901	2·66%	0	„	„	„
„ „ 1902	2·51%	0	„	„	„

Z tego widzimy, że w miarę, jak Bank wzrastał, koszta administracyi były coraz niższe.

Przy porównaniu Banku pod względem kosztów administracyi z instytucjami W. Ks. Poznańskiego okazuje się, iż koszta te obliczone na 1 m. parcelowanego obszaru wynoszą:

W spółce roln. parc. K. 14—, w Banku ziemskim K. 12·50, w Banku parcelacyjnym K. 10·10, a więc znacznie mniej, niż gdzieindziej.

Trzeba zatem stwierdzić, że instytucya ta prowadzoną jest oszczędnie i pracuje tanio.

„Czy spełnia ona swe zadanie — czytamy w sprawozdaniu Banku za r. 1902 — o tem sąd nie do nas należy, ale obowiązkiem naszym jest złożyć tu podziękowanie tym wszystkim czynnikom, którym pomyślny rozwój Banku pod przetornem i doświadczonem kierownictwem naszej Rady nadzorczej zawdzięczamy, a w pierwszym rzędzie Bankowi krajowemu za to poparcie moralne i materyalne, którego nam ta najpoważniejsza krajowa instytucya finansowa nigdy nie odmawia i, jak się spodziewać mamy prawo, nadal użyczać będzie i bez którego nie moglibyśmy prowadzić interesów na większą skalę.

Z naszej zaś strony możemy zapewnić, iż nigdy nie spuszczaemy z oka celów społecznych i narodowych.“

Ponieważ ziemia we wschodniej Galicyi jest znacznie tańszą, niż w zachodniej, Bank starał się zachęcać ludność z powiatów zachodnich do przenoszenia się na wschód.

Dotychczas osadnictwo to nie przybrało szerszych rozmiarów, bo Mazurowi wciąż jeszcze wydaje się, że ta wschodnia Galicya jest gdzieś za światem i łatwiej mu ruszyć do Ameryki, Kanady lub Brazylii, niż przesiedlić się w okolice Tarnopola lub Czortkowa, chociaż w kilkanaście godzin można przecież koleją do samego końca wschodniej Galicyi dojechać. Gdzie się jednak udało osady stworzyć, tam Bank pamiętał, że ludziom prócz ziemi, potrzeba szkoły i kościoła.

I tak, w Wołosowie (pow. Nadwórniański) powstała szkoła polska i buduje się kościółek, do czego Bank przyczynił się kwotą K. 400.

Przy utworzeniu w r. 1902 o 1½ mili od Lwowa kolonii Konopnica na gruntach byłego obszaru dworskiego Kaltwasser,

w której na 480 morgach powstało 34 samodzielnych gospodarstw, parcelacja zaczęła się na wiosnę r. 1902 a już od 1-go listopada tegoż roku otwartą została szkoła polska kosztem i staraniem Banku i powstało Kółko rolnicze ze sklepikiem.

W roku bieżącym Ogólne Zgromadzenie, postanowiło utworzyć stały fundusz na takie właśnie cele i przeznaczyło na to z zysku r. 1902-go K. 2000—, a oprócz tego przyczyniło się datkiem w kwocie K. 261·95

do budowy pomników: Adama Mickiewicza we Lwowie i Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Przyczynił się także Bank pewną subwencją do kosztów podróży do Ameryki północnej członka swej Rady nadzorczej p. Stapińskiego, podróży, podjętej w celu nawiązania stosunków z naszymi wychodźcami, zachęcania ich do powrotu do kraju oraz nabywania tutaj gruntów za zarobione w Ameryce pieniądze.

